

**Maj 2005**

# **Pausa**

**Gimnazjum  
nr 36  
w Warszawie**

Drodzy Gimnazjaliści!

Gdy historia znów Cię nudzi,  
Rano mama bezlitośnie budzi,  
A fizyki masz już dość  
– czytaj Pausę - jak na złość!

W najnowszym numerze m. in.:  
- Paris, Paris...  
- Koniec mojego wieku  
- Egzaminy gimnazjalne

Redakcja

**Śluby w gimnazjum?  
Tylko panięskie...**

Dnia 3 kwietnia w Teatrze Ochoty o godz. 19:00 odbyło się przedstawienie „Śluby panięskie” w reżyserii T. Mędrzaka. Poszliśmy tam chętnie z wybranymi uczniami naszej szkoły. Komedia Fredry opowiada o zawikłanej historii Gustawa (Gucia), który chce ożenić się z romantyczną Klarą, ale na przeszkodzie stoją śluby obydwu rezolutnych panien. Jak Gustaw poradzi sobie z tym problemem?  
W kameralnej przestrzeni Teatru Ochoty sztuka brzmi bardzo współcześnie. Standardy jazzowe i bluesowe przenoszą widza w klimat



tęsknoty za prawdziwą miłością. Długie, letnie wieczory i księżycowe noce sprzyjają namiętnym uniesieniom, którym po kolei ulegają wszyscy letnicy. Miłosne szaleństwo szerzy się za sprawą zakochanego po uszy Gucia (Tomasza Mędrzaka), który zadziwia podstępem i przewrotnością. Jego gra podobała się nam wyjątkowo, zaś inni aktorzy – M. Bogdańska, J. Jędryka, A. Sitek, R. Ostolski również nie ustępowali roli Gucia. Według mnie ta sztuka była w precudownym wykonaniu i jest przeznaczona dla osób młodszych i starszych, gdyż kiedyś każdy się zakochał bądź zakocha. Niewątpliwie magia drugiej połówki działa bardzo intensywnie!

Karol Gietka III B

**Paris,  
Paris...**

Zorganizować wycieczkę było trudno: najpierw zły termin, później brak chętnych... Ale mimo wszystko, determinacja pani Rajewskiej zrobiła swoje i myślę, że dzisiaj, już po wycieczce, nikt nie żałuje decyzji o wyjeździe do Paryża. W mieście urzekła nas wspaniała atmosfera, różnorodność ludzi, charakterystyczna dla wielkich metropolii oraz wszelkie zabytki związane z historią Francji, Europy, a wreszcie i naszą. Nasz przewodnik, pan Piotrek, zdołał oprowadzić nas po wszystkich ciekawych i ważnych miejscach tej wielkiej stolicy, a pan Mariusz – człowiek zafascynowany historią sztuki, oprowadził nas po Luwrze. Wycieczka była naprawdę wspaniała – choć często zmęczeniu, zawsze wracaliśmy do hotelu zadowoleni z przebiegu dnia. W końcu, jeśli weźmiemy

widok z Wieży Eiffla nocą, dodamy do tego muzeum Rodina i jeszcze spacer po Polach Elizejskich, to nie ma szans na to, aby wycieczka okazała się nudną!

Do Polski wróciliśmy radośni, ale chyba wszystkim brak będzie tych wspaniałych spacerów po mieście i przesympatycznych Francuzów... Jednak ponieważ, wedle wskazówek pana Piotrka, na placu naprzeciwko Katedry Notre Dame stanęliśmy lewą nogą w punkcie, gdzie znajduje się centrum Paryża, to nie ma się czym martwić – na pewno tam wrócimy!

Tosia Gugała III A

## **SOKRATES COMENIUS**

### ***Sprawozdanie z wizyty roboczej podsumowującej współpracę w programie***

Wizytę w Badajoz (Hiszpania), w dniach 9-15.04.05 r. złożyły: Pani Dyrektor Maria Rożko-Makowska, Pani Maria Woźniak i Pani Halina Lubicz-Trawkowska.

Podczas pobytu odbyły się dwa spotkania robocze delegacji czterech szkół

współpracujących w ramach akcji Comenius 1, na których zostały przedstawione prace wykonane przez uczniów w ostatnim roku współpracy. Partnerzy wymienili między sobą płyty CD z zapisanymi na nich pracami – komiksami ze wszystkich lat współpracy. Program pobytu delegacji, przewidziany przez organizatorów hiszpańskich, był ogromnie bogaty. Goście obejrzeni zabytki Badajoz, historyczne miasto Extremadura, kościoły i klasztory, teatr rzymski, arabską twierdzę i piękne miasto Cáceres (sławne bociany).

## **Egzaminy gimnazjalne**

26 i 27 kwietnia najstarsi uczniowie naszego gimnazjum przystąpili do testów sprawdzających ich wiedzę z przedmiotów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych. Nerwy dosłownie wisały w powietrzu. W opinii trzecioklasistów część humanistyczna była łatwa. Miłe zaskoczenie: list zamiast rozprawki, mało wiedzy historycznej. Znacznie bardziej niż znajomość dat przydawała się spostrzegawczość i umiejętność logicznego myślenia. Natomiast przedmioty ścisłe... Dla

większości humanistów to porażka... Zadania z teleskopem Hubble'a i zwrotem kosztów instalacji gazowej rozłożyło większość przyszłych licealistów. Wyniki w pierwszej połowie czerwca... Oczekujemy ich z niecierpliwością!

Daria Durys III D

## **JAK ZDENERWOWAĆ GIMNAZJALISTĘ, CZYLI WIZYTA MAŁEGO PIOTRUSIA**

-Tomcio! - krzyczał mały chłopczyk.-  
Tomcio, da Piotrusiowi faby...?  
-Mały, ja naprawdę cię lubię, ale daj mi się teraz trochę pouczyć. Pojutrze mam test. Wiesz, co to jest test?  
- zapytał Tomek z powątpiewaniem.  
-Wem. - odpowiedział rezolutny chłopczyk.  
-Jakoś mnie się nie wydaje. Ale jeśli wiesz, to bądź tak dobry i pozwól mi sobie przypomnieć chociaż, co to jest rozprawka!  
-Dobja. - odparł ugodowo Piotruś.  
-Zajaz przyjdę i Tomcio da faby.  
Dobja?  
-Dobra dobra! Tylko wyjdź teraz!

- Dobja, dobjaja...  
- Tomek, chodź do nas!  
Oglądamy zdjęcia z wesela cioci Kasi! – zawołała Iza.  
- Uczę się. – odparł rzeczowo Tomek. – Nie wiem, czy pamiętasz, ale jestem już dorosły i pojutrze piszę pierwszą część testu dla klas trzecich.  
- dodał, wyraźnie akcentując dwa ostatnie słowa.  
- Nie wiem, co ma wspólnego dorosłość z testami gimnazjalnymi, ale tak, czy siak, powinieneś się uczyć wcześniej, a nie dwa dni przed egzaminem.  
- Jasne. Idź już sobie, Izka.  
- Jak chcesz... - powiedziała dziewczyna zabierając ze sobą Piotrusia.  
„Nie mieli kiedy przyjechać, tylko akurat dzisiaj” – mówił do siebie Tomek, mając na myśli rodzinę ze strony taty, która przyjechała na weekend z trzylatkiem – Piotrusiem. „Przecież ja niczego sobie nie przypomnę z tym małym na głowie. Jest okropny! Co on dzisiaj wyprawiał w restauracji...!” Taki wstyd! Podczas uroczystego obiadu w sobotę Piotruś cały czas dłuwał w nosie. Tomek starał się nie patrzeć w jego stronę, żeby nikt z gości nie pomyślał, że zna tak

nieprzyzwoicie zachowującego się chłopca. W pewnej chwili mały zaczął kierować brudny palec w kierunku buzi.  
„Ohyda!” - pomyślał Tomek. W tym momencie ciocia Marta-mama dziecka, zdążyła podbiec i chusteczką zapobiec temu, co miało nastąpić. Jednakże Piotruś nie zrozumiał, że swoim zachowaniem zgorszył już część obecnych, na czele z Tomkiem i na cały głos krzyknął do swojej mamy z wyrzutem:  
- Mamusiu, oddaj gila! Jeżeli w tym czasie na świecie był ktoś bardziej czerwony od Tomka, to bardzo proszę, aby mnie o tym powiadomił. I tak nie uwierzę... Twarz naszego gimnazjalisty można było porównać do kwiatu maku lub małej biedronki (zrzekając się jednak w tym wypadku kropek). To, co przeżywał we własnym wnętrzu, zauważywszy przed chwilą swoją szkolną miłość patrzącą na niego z odrazą, pozostawmy w tajemnicy. Po tym wydarzeniu Tomek odczuwał lekką niechęć do swojego małego kuzyna, obarczając go od tej pory winą za milczenie pięknej koleżanki.

-Tomcio ma już faby dla Piotjusia?! – krzyknął od progu chłopczyk.  
„Znowu on...”  
-Mam farby, ale dam je tylko wtedy, jak będziesz cicho. Mów szeptem.  
- Sieptem? Cio to siept?! – wrzeszczał dalej niezorientowany maluch.  
-Szept jest tutaj – powiedział Tomek cicho, wskazując palcem usta.  
Piotruś przyjrzał się buzi starszego kuzyna i ze zdziwieniem odparł:  
-Nie ma siepta...!  
-Och...- westchnął zrezygnowany Tomek.  
Piotruś jeszcze raz popatrzył na chłopaka i krzyżąc na cały dom: „Nie ma siepta!” wybiegł z pokoju.  
„Ludzie, co ja się z nim mam! Ani chwili spokoju.”  
-Tomek! – zawołała Iza.  
- Co znowu?  
- Idziesz z nami na spacer do łązienek?  
- Nie. Zostaję w domu. Przypominam, że jestem dorosły i...  
- Tak, wiem. – przerwała mu Iza.-  
Wszyscy wychodzimy. Na pewno nie chcesz iść?  
- Nie.  
- W takim razie – do zobaczenia za 2 godzinki. Acha! Piotruś już był na dworze i wolał zostać.  
Zaopiekujesz się nim,

prawda? Cześć! – i  
drzwi zostały  
zamknięte.

Tomek jeszcze przez  
chwilę tkwił w szoku  
wywołanym nagłą  
informacją siostry. Z  
tego hibernacyjnego  
stanu wywołał go  
Piotruś:

-Tomcio! Śmutno ci,  
że nie ma siepta? Ale  
daj wejście faby, bo  
mi się bajdzo nudzi!

Agnieszka Kapica II A

## Koniec mojego wieku

Nareszcie sama.

Nie pytajcie mnie, dokąd  
poszłam, dlaczego. Nie  
idźcie za mną. Echo  
moich kroków na  
chodniku. Każdy krok od  
waszego świata,  
niekończących się  
narzekań, pretensji.  
Zostawiam za sobą wasze  
kolejki w sklepach, pełne  
agresji i butelek po piwie  
prześwity, niechęć, z jaką  
patrzycie na każdego, kto  
choć trochę się od was  
różni. Chcę uciec przed  
wyścigiem szczurów;  
pogonią za dobrymi  
ocenami, lepszym  
stanowiskiem w pracy,  
pieniędzmi. A może  
również przed samą sobą?  
Mijam ostatnie szare  
bloki, zmęczone twarze  
przechodniów. Jesteście  
tak blisko mnie, a tak  
daleko, zamknięci we  
własnych uprzedzeniach,

lękach. Narzekacie na  
samotność, a boicie się  
otworzyć na drugiego  
człowieka...

Zamykam za sobą furtkę  
do parku, tym wkraczając  
w nowy świat. Daleko od  
brudnych uliczek osiedla,  
nieprzyjaznych spojrzeń  
sąsiadów. W chłodny,  
wiosenny wieczór nikt nie  
szuka samotności w starej  
Cytadeli. Idę do dawnego  
Amfiteatru. Połamane  
ławki, scena na której  
aktorami są wiatr i  
deszcz. Ogromne,  
porośnięte zapuszczonymi  
krzewami wzgórza  
chronią przed  
ciekawskimi tę sztukę,  
której nie ma. Amfiteatr  
jest moim azylem  
spokoju. Tu, wśród drzew  
i wiatru wszystko zaczyna  
się od początku...  
Promień słońca przebija  
się przez chmury,  
oświetla pustą scenę.  
Przez chwilę robi się  
jakoś jaśniej, weselej.  
Nawet połamane ławki  
zdają się prostować,  
uśmiechać, jakby  
oglądały najwspanialszą  
sztukę. Leżę na trawie i  
obserwuję małe, chude  
drzewko. Ugina się pod  
każdym mocniejszym  
podmuchem wiatru; jego  
życie to ciągła walka o  
przetrwanie. Każda  
silniejsza wichura to  
utrata paru cienkich  
gałązek, połamane  
konary. Moje życie:  
ciągłe burze brutalnie  
wydzierają mi ostatnie  
wartości, zabierają  
ostatnie punkty oparcia.

W którymś momencie  
zostają zupełnie sama.  
Koniec wieku. Upadek  
dawnych ideałów,  
nadziei. Brak  
jakiegokolwiek celu.  
Ucieczka przed światem.  
Amfiteatr to moje  
schronienie. Tu, wśród  
starych drzew, odnajduję  
nową siebie. Wolną od  
konwenansów, narzuconej  
mi tożsamości... Tworzę  
nowy świat, pełen  
nadziei, która nigdy się  
nie kończy. Jestem  
stworcą, wszystko zależy  
tylko ode mnie. Tam  
mogę przejąć kontrolę.  
Czasami chcę wytańczyć  
moją radość, wyrazić ją  
każdym mięśniem mojego  
ciała, oddać całą sobą.  
Cały Amfiteatr bierze  
udział w tym szaleństwie.  
Staję się częścią  
krajobrazu, zatapiam się  
w nim, faluję razem z  
trawą, kołyszę się z  
chmurami.  
Nie ma już połamanych  
ławek, sceny, na której  
odbył się spektakl mojego  
wyzwolenia. Zniknęły  
wzgórza, stare drzewa.  
Znika rzeczywistość.  
Nie wiem tylko: czy na  
chwilę, czy na zawsze...

Daria Durys III D

### Redakcja:

Daria Durys III D  
Agnieszka Kapica II A  
Tosia Gugąła III A  
Karol Gietka III B

### Opiekunki:

p. Beata Nowogórska  
p. Izabela Rzepka